

Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM

F r a n c i s z k a Ń s k i
z e s z y t
z G ł u b c z y c

21

ŚW. JAN KAPISTRAN -
FRANCISZKANIN
OBROŃCA WIARY,
PATRON EUROPY,
BYŁ W GŁUBCZYCACH

Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM

ŚW. JAN KAPISTRAN -
FRANCISZKANIN
OBROŃCA WIARY,
PATRON EUROPY,
BYŁ W GŁUBCZYCACH

Numer 21 „Franciszkańskich zeszytów z Głubczyc”

Wydawnictwo Wilka z Gubbio - Głubczyce 2022

Pomogli:

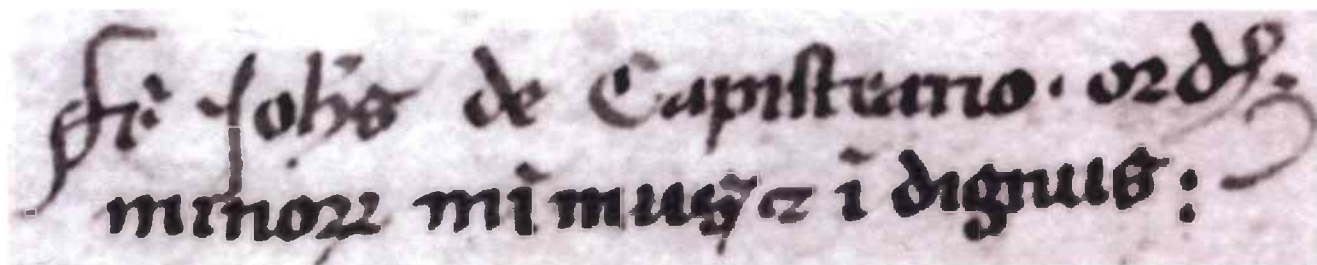
Gabriela Ostrowska z biblioteki OFM na Karłowicach

Barbara Piechaczek z muzeum w Głubczycach

o. Honorat Suchodolski OFM

o. Piotr Mróz OFM

Drukarnia: drukprudnik.pl



Fr. Johe de Capistrano. ord.
minoru minimus et indignus:

Fr. Joannes de Capistrano ex ordine minorum minimus et indignus
Brat Jan Kapistran z zakonu braci mniejszych najmniejszy i niegodny.

(fotografię podpisu zrobiłem w bibliotece klasztoru w Capestrano w roku 2014).



Zdjęcie pochodzi z Narodowej Galerii w Pradze, autor obrazu niezany, olej na drewnie, 1452 r.



Obraz Michała Willmanna z kościoła ojców paulinów we Wrocławiu

Giovanni da Capestrano (Jan Kapistran) urodził się w miejscowości włoskiej Capestrano, w prowincji Abruzzji 24 czerwca 1386 r. w zamożnej rodzinie katolickiej wpływowego szlachcica imieniem Antoni, który przybył z Francji do Neapolu z wojskiem Ludwika I Anjou w 1382 r. Matka, nieznana z imienia, pochodziła ze szlacheckiej rodziny włoskiej De Amici. Bliższych danych o rodzinie Kapistrana nie posiadamy poza wymienionymi i krótką informacją, że miał przynajmniej dwóch dorosłych braci, którzy wraz z ojcem zginęli ok. 1392 r. podczas walk między zwolennikami Ludwika II Anjou a miejscowym pretendentem do tronu, Władysławem Neapolitańskim († 1414).



CAPESTRANO - widok z klasztoru



Obok drzwi wejściowych tablica w języku włoskim i węgierskim:

„Dom rodzinny św. Jana Kapistrana (1386-1456), przekazany braciom mniejszym prowincji Abruzzo przez braci Giannunzio i Giustino, odnowiony w 1956 r. dzięki współatomowości mieszkańców Capestrano.

Uszkodzony podczas trzęsienia ziemi w 2009 r., został naprawiony z pomocą rządu węgierskiego, miasta partnerskiego Budawarri i rady miasta Budapeszt. 23 października 2011”.

Wnętrze ciemne, bez światła (tylko dwa okna), okopcone, składa się z trzech pomieszczeń oraz strychu, który służył za sypialnię.



centrum miasta



widok z renowacji miasta - nowy



nowy i pobliże domu



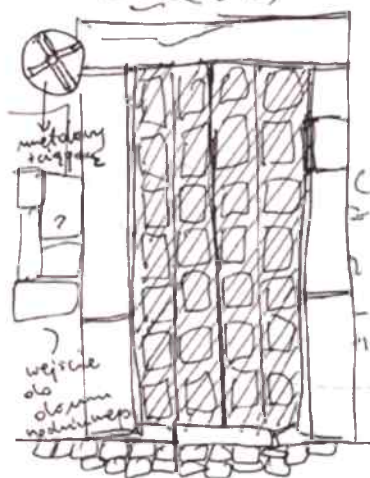
DOM
RODZINNY



DOM
RODZINNY



THAS WIDOWING



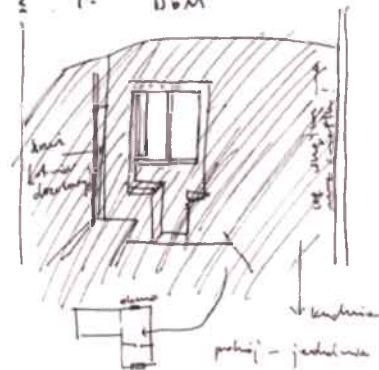
metody
zawijane

wejscie
do
okna
podniecia



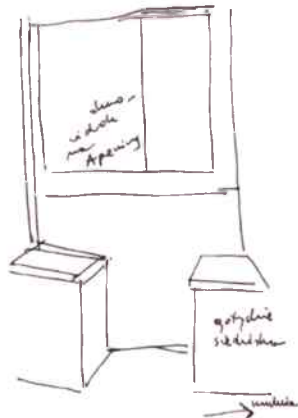
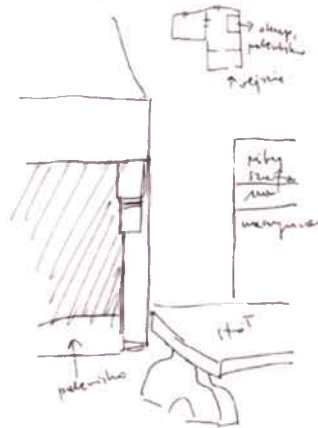
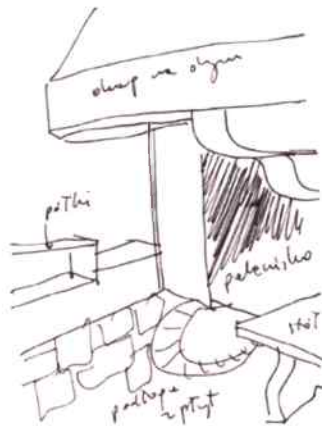
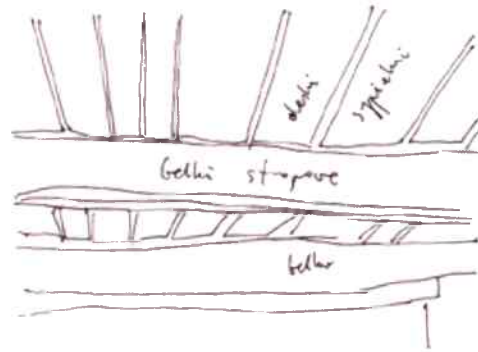
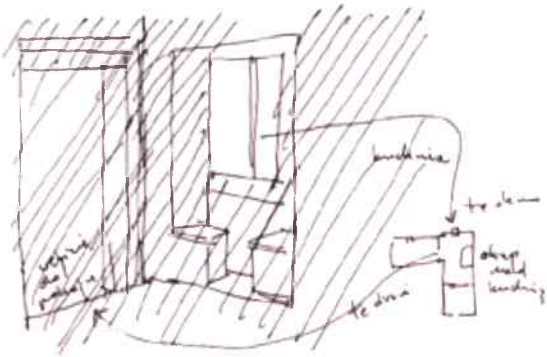
na seiwie
kuchnia

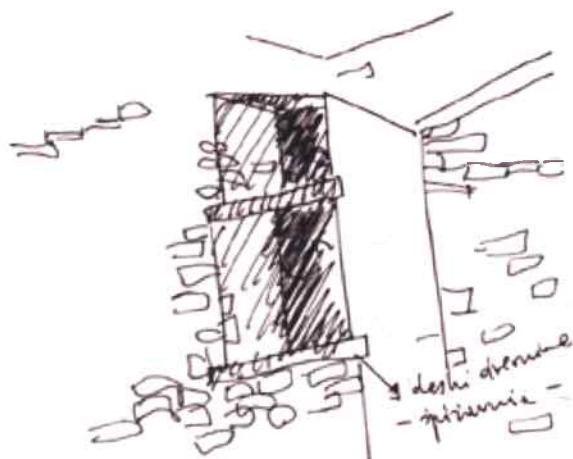
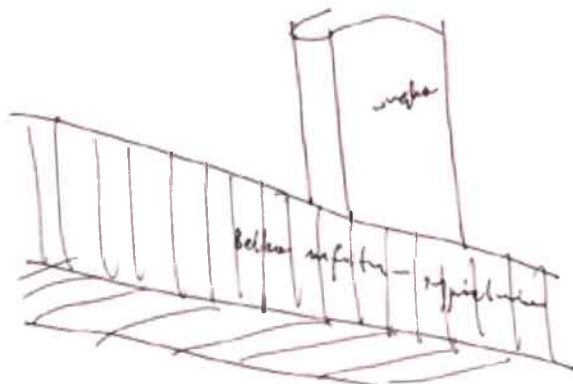
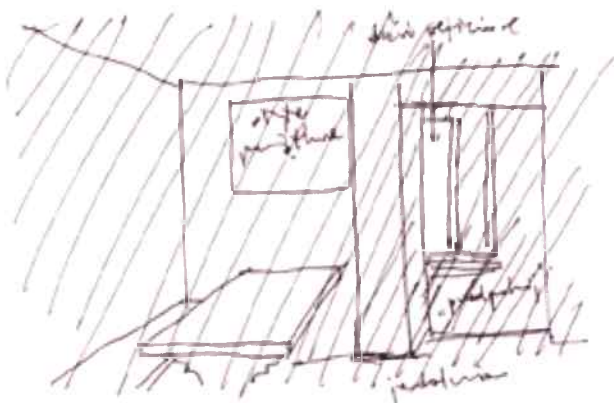
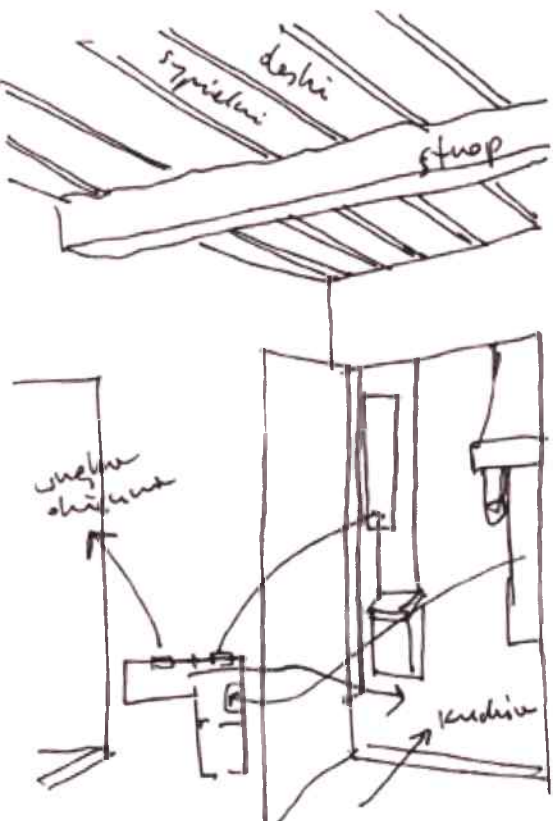
DOM



na
kuchnia

poziom - jednolita





Rysunki wykonałem w roku 2014.

W wieku lat 15 Jan Kapistran znalazł się w Perugii, gdzie zapisał się w 1406 r. na wydział obojga praw tamtejszego uniwersytetu (Sapienzy). Pod koniec studiów otrzymał stanowisko doradcy rektora uczelni, a w 1412 r. został doradcą prawnym na dworze Władysława, króla Neapolu. Już w roku następnym został wysłany przez tegoż monarchę do Perugii, gdzie rozpoczął praktykę zawodową jako sędzia dzielnicy Santa Susanna. W tej pracy miał dość często do czynienia z miejscowymi błędnowiercami tzw. fraticellami, których karał z całą surowością ówczesnego prawa przeciw heretykom.

W 1415 r., w wyniku wojny z Perugią, kondotier Carlo Malatesta z Rimini zajął miasto i rozpoczęły się w Perugii rządy okupacyjne. Jan Kapistran, wraz z innymi znaczniejszymi obywatelami, został uwięziony, a następnie osadzony w wieży na zamku Brufa, w połowie drogi między Perugią a Asyżem. Próbował stamtąd uciec, ale wykonany z pościeli sznur ugiął się pod ciężarem jego ciała i (ranny) trafił z powrotem do więzienia. Podczas pobytu w więzieniu przeżywał wewnętrzny kryzys i miał dostąpić kilkakrotnych wizji św. Franciszka z Asyżu, który mu wskazał nową drogę życia. Zdołał wykupić się z więzienia i narzucił sobie próbę pokory. Przywdział kaptur z wypisanymi grzechami i jeździł po mieście na osle (twarzą do ogona), narażając się na pośmiewisko. W tym samym roku, po wyjściu z więzienia, w dniu 22 lipca postanowił zrezygnować z dotychczasowej kariery świeckiej i z małżeństwa z córką hrabiego San Valentino Pescara, którą poślubił tuż przed uwięzieniem. Uzyskał dyspensę kościelną od tego niedopełnionego małżeństwa, po czym w dniu 4 października 1415 r. wstąpił do klasztoru franciszkanów obserwantów na Monteripido w Perugii. W tym klasztorze odbył roczny nowicjat pod kierunkiem magistra brata Honoriusza z Seggiano. Następnie studiował teologię i przyjął święcenia kapłańskie ok. 14 listopada 1418 r. Jako neoprezbiter wygłaszał płomienne kazania przeciw fraticellom i już w tym samym roku otrzymał nominację od papieża Marcina V – obecnego na kapitule w Mantui – na inkwizytora przeciw fraticellom i innym błędnowiercom. W 4 lata później udał się do Rzymu na jubileusz papieski i przy tej okazji otrzymał dalsze instrukcje i zezwolenie papieża na założenie kilku klasztorów obserwanckich. Stosunkowo częste kontakty, jak i zaufanie, jakim Marcin V darzył Kapistrana od początku jego kariery duchownej, pozwalają przypuszczać, że już wcześniej, może na Sapienzy w Perugii zapoznał się z Colonną.

Lata dwudzieste XV w. upłynęły w ścisłej współpracy Jana Kapistrana z Bernardynem ze Sieny, szczególnie w pracy kaznodziejskiej i w konfesjonale, zarówno w Sienie (1425), jak w innych miastach włoskich. Chętnie słuchał spowiedzi tłumów wiernych oblegających ambonę Bernardyna i przysłuchiwał się jego porywającej wymowie. Bernardyn był dla niego wzorem, szczególnie w konsekwentnym wygłaszaniu kazań katechizmowych, co nie zawsze podobało się słuchaczom, oczekującym przemawiających obrazowo kazań o rzeczach ostatecznych. Brał też udział w spontanicznym wzywaniu imienia Jezus podczas kazań Bernardyna i podczas urządzanych przez niego nabożeństw.

Tego rodzaju nowatorstwa (jak je niektórzy nazywali) nie wszystkim się podobały i w 1426 r. doszło do

oskarżenia Bernardyna przed komisją papieską o bałwochwalcze wzywanie imienia Jezus. W obronie przyjaciela i samego nabożeństwa do imienia Zbawiciela wystąpił wówczas w Rzymie Jan Kapistran, uzasadniając, że jest to kult ze wszech miar godny propagowania. W wyniku tej obrony otrzymał zatwierdzenie kultu imienia Jezus pod warunkiem, że nad emblematem IHS będzie zawsze umieszczał krzyż. Proces zakończono uroczystą procesją na cześć imienia Jezus z udziałem papieża Marcina V (obok).

„Kiedy głoszenie Słowa Bożego wróciło do łask, najpierw dzięki Bernardy- nowi, potem dzięki mnie, biednemu grzesznikowi, Italia została odnowiona. Za łaską Bożą wydawało się, że przemieniła się w wielki klasztor” (fragment jednego z jego kazań).

W ramach propagowania reformy i rozszerzania jej na wszystkie trzy zakony, w grudniu 1436 r. Kapistran uzyskał dla Trzeciego Zakonu prawo do organizowania się w regularne wspólnoty, podobnie jak zakon pierwszy i drugi. Głosił ideę Trzeciego Zakonu na terenie Czech i Polski. Sformułował nawet niektóre wskazania dla braci i siostr Trzeciego Zakonu, które zamieścił w liście do nieznanego z nazwiska Roberta, tercjarza z Crothana w 1454 r. Nazwano je konstytucjami Trzeciego Zakonu św. Jana Kapistrana. W Polsce przyjęli je jako własne pierwsi bernardyńscy tercjarze, a jeden z nich, Bartłomiej z Krakowa, napisał list do Jana Kapistrana (20 stycznia 1455), w którym dziękował za jego serdeczne oddanie dla sprawy Trzeciego Zakonu.

W Wielkim Poście 1437 r. wygłosił serię kazań w Weronie, a w październiku w Bolonii.

Jako wizytator generalny klasztorów, a zarazem pielgrzym udał się Jan pod koniec 1439 r. do Palestyny, co pozwoliło obserwantom przejąć ostatecznie opiekę nad miejscami świętymi, przekazanymi im przez Stolicę Apostolską już w 1434 r. W Palestynie przebywał jako wizytator tamtejszych obserwantów od maja do września 1439 r.

Tak powstała tzw. Kustodia Ziemi Świętej.

Wygłaszanie kazań pokutnych Kapistran łączył z sumiennym ich przygotowaniem na piśmie, o czym świadczą kazania spisane w Mediolanie w latach 1440-1442, a w 1453 r. we Wrocławiu. Z jego kazań krakowskich, datowanych tego samego roku nie zachowały się niestety żadne zapiski.

Z działalnością kaznodziejską łączył akcje dyplomatyczne, mające na celu zjednywanie dworów panujących dla Stolicy Apostolskiej.



A później pozyskiwanie nawet innowierców dla krucjaty antytureckiej. Trwający od 1431 r. tzw. sobór bazylejski odciągał coraz to nowe kraje od posłuszeństwa papieżowi Eugeniuszowi IV, z Polską włącznie. Dlatego Stolica Apostolska rozpoczęła zdecydowane przeciwdziałanie, wysyłając do krajów najbardziej zagrożonych wpływowych kaznodziejów z Janem Kapistranem na czele. Udał się on m.in. do Francji, gdzie przy okazji swojej misji dyplomatycznej – kontynuował działalność reformatorską zakonu. W Polsce, w ostatnim roku obrad soboru bazylejskiego (1449), Uniwersytet Krakowski ze swoim wielkim kanclerzem biskupem Zbigniewem Oleśnickim, wysłał pismo hołdownicze do papieża Mikołaja V, opuszczając tym samym bazylejczyków. Kanonik krakowski, Jan Długosz, przywiózł w tym samym roku z Rzymu drugi z kolei kapelusz kardynalski dla Zbigniewa Oleśnickiego, tym razem już od prawowitego papieża. Doszło w końcu do ostatecznego zażegnania niebezpieczeństwa schizmy, kiedy antypapież Feliks V poddał się prawowitemu papieżowi w 1449 r.

Równocześnie z działalnością na rzecz jedności Kościoła w latach czterdziestych, Kapistran brał aktywny udział w wewnętrznym życiu zakonu. Podczas obrad kapituły generalnej całego zakonu braci mniejszych w 1443 r. posunięto się w utrwalaniu podziału jeszcze dalej, mianując wikariuszy generalnych. Jan Kapistran we wrześniu tegoż roku ogłosił konstytucje dla obserwantów, nazwane od jego imienia „konstytucjami Jana Kapistrana” albo od miejsca ich powstania „Konstytucjami Góry Alwerni”. W tym też roku wydał rozporządzenie, by wprowadzić własne obserwanckie studia zakonne we wszystkich prowincjach.

Również w tym czasie w klasztorze Ara Coeli w Rzymie umieścił kurię generalną dla wikariuszy obserwanckich, a zredagowana przezeń bulla papieska „*Ut sacra ...*” z 1446 r. utrzymywała ostatecznie autonomię obserwantów w łonie zakonu, co zresztą już wcześniej było faktem dokonany. Po odbyciu kadencji wikariusza generalnego, został wikariuszem prowincji Abruzji i od 1446 r. zajął się przygotowaniem kanonizacji Bernardyna ze Sieny. Napisał m.in. jego zwięzłą biografię pt. *Vita s. Bernardini*. Już w 1450 r., będąc ponownie wikariuszem generalnym obserwantów, wziął udział w Rzymie w uroczystej kanonizacji św. Bernardyna. W tym samym roku zajął się reformą ubogich klarysek w Perugii i założył kilka klasztorów obserwanckich we Włoszech.

Równocześnie z pracami administracyjnymi w zakonie kontynuował wytrwale głoszenie kazań pokutnych: w Wenecji w pierwszych miesiącach 1450 r., a podczas Wielkiego Postu tegoż roku przeprowadził swego rodzaju misje ludowe w Vicenicy, ujawniając wszędzie właściwości charyzmatyczne, z uzdrawianiem chorych włącznie. Sława świętego poprzedzała go wszędzie, dokąd się udawał jako kaznodzieja pokutny. Uważał nawet za stosowne zaprotestować przeciw tego rodzaju przesadzonej, jak uważał, opinii o sobie. W liście z 14 marca 1451 r. do wielkiego swego sympatyka, Franciszka Barbaro, zdecydowanie zaznaczył, że wyprasza sobie szerzenie o nim opinii świętości za życia. Nie przeszkodziło to jednak temu, że sława o nim jako o wielkim kaznodziei pokutnym i świętym zakonniku, a przy tym wybitnym dy-

plomacie z ramienia Stolicy Apostolskiej, szerzyła się również w krajach Europy środkowowschodniej, dokąd się wybierał w 1451 r. na prośbę cesarza Fryderyka III w charakterze papieskiego legata do nawracania husytów i organizowania krucjaty antytureckiej.

Jan Kapistran, przekonany ostatecznie o ważności misji wschodniej oraz zaopatrzony w nieodzowne pełnomocnictwa Stolicy Apostolskiej, odłożył na późniejsze lata swoje kaznodziejskie plany w Europie zachodniej i postanowił udać się w podróż do Wiednia i Pragi czeskiej.

Opuścił Italię z końcem kwietnia 1451 r. w towarzystwie 12 współbraci, wśród których byli trzej jego biografowie: Krzysztof z Varisio, Hieronim z Udine i Mikołaj z Fary, opisujący dość szczegółowo jego trasę i wystąpienia.

Wszędzie, gdzie pozwalały miejscowe warunki – głosił kazania pokutne, zakładał nowe klasztory obserwantów, a w Judenburgu przyjął do ruchu obserwankiego całą tamtejszą wspólnotę braci konwentalnych. Pod urokiem osoby tego wybitnego kaznodziei pozostawali również błędnowiercy, zgłaszając swoje nawrócenia na katolicyzm i prosząc go o zdjęcie ekskomuniki papieskiej.

W Wiedniu Kapistran zamieszkał w konwencie braci mniejszych konwentalnych, gdyż nie było tam jeszcze klasztoru obserwankiego. Postawiono mu ambonę przy północnej ścianie katedry wiedeńskiej, z której codziennie przez 50 dni głosił kazania w języku łacińskim, tłumaczone następnie na niemiecki. W Wiedniu przyjął do zakonu 50 kandydatów, wywodzących się spośród tamtejszych scholarów uniwersyteckich, mistrzów i profesorów, dla których w dniu 22 lipca 1451 r., założył klasztor obserwanki pod wezwaniem św. Bernardyna ze Sieny. Był to dotychczasowy dom Trzeciego Zakonu przy kościele św. Teobalda. Nowo założony konwent stał się w latach późniejszych domem macierzystym dla prowincji zakonnej św. Bernardyna. W skład tej prowincji weszły klasztory obserwantów z terenu Austrii, Czech, Moraw i Polski. Korespondencja Kapistrana z tego czasu zawierała m.in. listy z Polski: od kardynała Zbigniewa Oleśnickiego z 2 sierpnia 1451 r. z zaproszeniem do Krakowa i zapewnieniem o wdzięcznym polu działania, które go tam czeka. Również król Kazimierz Jagiellończyk w liście z 7 września tegoż roku zapewniał, że w Rzeczypospolitej czekają na jego słowo Polacy, Litwini i Rusini. Kapistran odpowiedział, że chętnie przybędzie do Krakowa, jak tylko upora się z problemem husyckim. Tymczasem wysłał do Polski współbrata zakonnego rodem z Węgier, Władysława de Thari, z trzema nieznanymi bliżej pomocnikami. Przyjął ich w Krakowie bardzo życzliwie sam król, przekazując im do dyspozycji kościół św. Krzyża z propozycją fundacji klasztoru, który zamierzał zlokalizować blisko wymienionego kościoła, aczkolwiek poza murami miasta. Kapistran nie wyruszył na razie ani do Polski, ani na Węgry, dokąd zapraszał go równie serdecznie król Władysław V. Był w tym czasie przejęty swoją misją husycką. Nawiązał korespondencję z husyckim namiestnikiem Moraw – Janem Towaczowskim, niechętnie nastawionym do Kurii Rzymskiej i jej legatów. Pod wpływem husyckich doradców, Towaczowski usiłował zniechęcić Kapistrana do działalności misyjnej na terenie Moraw, aczkolwiek czuł wobec niego respekt

– jak do znanego dyplomaty, z którym liczyły się dwory europejskie. Dalsza ożywiona działalność Kapistrana na Morawach (szczególnie w Ołomuńcu) świadczy o tym, że Towaczowski nie przeszkadzał, a przynajmniej nie w takim stopniu jak wielkorządca Czech, Jerzy z Podiebradu, który nie wpuścił go do Pragi.

W latach 1451-1454 Jan Kapistran kilka razy odwiedzał stolicę Moraw zakładając w niej dwa klasztory dla obserwantów – jeden pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w śródmieściu, drugi poza murami miasta, pod wezwaniem św. Bernardyna ze Sieny.

Husyci ubliżali katolickiemu kaznodziei nie tylko w swoim imieniu, ale także w imieniu Kościoła prawosławnego, który tak jak husytyzm otrzymał w kazaniach Kapistrana obietnicę wiecznego potępienia za nieposłuszeństwo Stolicy Piotrowej. W liście adresowanym na 21 sierpnia 1451 r. husyccy duchowni w aroganckiej tonacji lekceważyli sobie Kapistranowe groźby potępienia. Jeszcze ostrzejszym wyraz przybrał kolejny list, datowany 21 grudnia tego roku w Kremnicy, w którym pisali: „O czeski wężu, o ogonie antychrysta, o doskonały wiarołomco i antychrysta najokrutniejsza wściekłości”.

Jednakże te wystąpienia nie były niczym uzasadnione, tym bardziej, że Kapistran również swoim asceetycznym wyglądem nie pasował do wizerunku rozpasanych, rozpustnych i leniwych mnichów. Surowy, pokutny tryb życia, uwiarygadniał głoszone przez niego hasła naprawy obyczajów, co sprawiało, że w wielu przypadkach nawracał również heretyków.

Niezrażony trudnościami, dążył Jan z godną uwagi cierpliwością do uzyskania zezwolenia na apostołowanie Pragi. Nawiązał bardzo wcześnie korespondencję z czołowymi przywódcami husytyzmu czeskiego, Janem Rokičaną i Jerzym z Podiebradu. Pierwszy był husyckim arcybiskupem Pragi, wybranym przez sejm w 1436 r. Jerzy z Podiebradu, zarządca Czech podczas bezkrólewia 1439-1453, występował jako przywódca ugrupowania szlacheckiego husyckich kalikstynów i w swoich dążeniach do korony czeskiej liczył na poparcie wrogich katolicyzmowi husyckich miast prowincjonalnych. Nie zgodził się więc na wejście Kapistrana do stolicy Czech, tłumacząc się wyniośle, że Czesi już mają własnych natchnionych kaznodziejów i duszpasterzy, którzy głoszą słowo Boże wystarczająco dobrze, a być może lepiej od niego. Nie wpuścił go do Pragi, mimo ponawianych później próśb i rosnącej sławy wielkiego kaznodziei, głoszącego słowo Boże przez następne 2 lata na terenach sąsiadujących z Pragą i z Czechami. Magnaci czescy, szczególnie utrakwiści skłaniający się ku katolicyzmowi, wymusili w końcu na Rokikanie przeprowadzenie z Kapistranem przynajmniej publicznej dysputy. W końcu doszło do niej w październiku 1451 r. w Českim Krumlovie k. Budziejowic. Jak pisał Długosz: „Drżący i za- kłopotany Jan Rokičana wezwał w końcu Jana Kapistrana do rozprawy, lecz nie chciał stanąć do dysputy przed planowaną komisją sędziowską. Przewidując z pewnością, że będzie zwyciężony wołał obrać sobie Boga za Sędziego”. W dalszej podróży zawędrował do Ambergu w środkowych Niemczech, gdzie w lipcu 1452 r. założył klasztor obserwantów. Z początkiem października przybył do Lipska w Saksonii, gdzie przebywał od



20 października do 20 listopada 1452 r. Wygłosił w tym czasie 36 kazań, z których szczególnie kazanie o śmierci z demonstracją trupiej czaszki zrobiło na słuchaczach tak św. Jan Kapistran w Norymberdze w 1452 r., drzeworyt w Gabinecie Rycin w Berlinie.

Do Görlitz kaznodzieję zaprosiła Rada Miasta. Przybył tam z 37 towarzyszami 10 stycznia 1453 r. Przyjęto go wspaniale, a orszakowi towarzyszyli mieszkańcy niosący świece i relikwie świętych. Zatrzymał się w klasztorze franciszkanów. Miasto wzięło na siebie utrzymanie Kapistrana i osób towarzyszących. Rachunki z archiwum miasta podają, że jadł ryby, chleb, a wino było prezentem nieznanym osobom. Na rynku ustawiono podium, scenę z amboną (tak podają źródła). Jan Kapistran – szczupły mężczyzna niskiego wzrostu, oczarował wszystkich (pana burmistrza też – ważna uwaga współczesnych) gorącymi, porywającymi słowami, gestami i stylem życia, zachowaniem.

Wśród rozmaitych tematów, o których wspominał, zwraca uwagę problem kupowania odpustów (handlu nimi), walczył z długimi włosami, polecał obcinać zbyt długie końcówki butów (cizemki) itp. Powtórzył: *„Jeżeli się nie odwróćcie od grzesznego życia, dobry Bóg pokarze was Turkami”*.

Na rynku górnym palił karty i kostki od różnych gier, przedmioty zbytków i przedmioty służące do wywoływania duchów. Źródła podają, że podczas jego kazań działy się cuda. Wspomina się szczególnie dwa: Kapistran kawałkiem zakrwawionego materiału dotknął oczu niewidomego i ten natychmiast wyzdrowiał. Trzech sparaliżowanych po błogosławieństwie nad nimi powstało.

Mimo mrozu (zima owego roku była wyjątkowo surowa), słuchacze tłumnie zajmowali rynek i okoliczne ulice. Przyjął do nowo tworzącej się wspólnoty franciszkanów obserwatorów dwie osoby (niektórzy podają, że

Fragment obrazu włoskiego malarza Provedenza „Bitwa pod Belgradem”.

jedenaście). Mieszkańcy Görlitz po 14 dniach jego pobytu zapadli w euforię religijną. 26 stycznia Kapistran opuścił miasto (wiadomość z rachunków miejskich) w towarzystwie 37 osób i ośmiu wozów z rzeczami oraz żywnością.

Udał się do Lubania. Jan Kapistran wkroczył do miasta 27.01.1453 r. w towarzystwie ośmiu wozów i było z nim 37 osób. Przemawiał po łacinie z okna domu przy rynku – narożnik Rynku i ul. Cyrulików (przejście z Rynku w kierunku „Domu pod Okrętem”). W czasie kazania pokazywał trupa czaszkę jako znak marności światowych, a w drugiej dłoni znajdowała się tablica niebiesko – złota z literami IHS – Jezus Chrystus Zbawiciel. Niektóre źródła podają, że Kapistran był w Lubaniu drugi raz 27.05.1453 r. (niedziela Trójcy Św.).

Z byłego klasztoru nie pozostało nic. Tylko „Wieża Braci” przypomina swoim imieniem żyjących tu franciszkanów.

Jan Kapistran przybył do Lwówka w roku 1453 w celu uzgodnienia z lwóweckimi franciszkanami konwentualnymi stworzenia jednolitego zakonu franciszkanów obserwantów. Bracia w Lwówku pozostali jednak przy swoim stylu życia.

Dokument (zaginiony) z 20.5.1453 roku, tzw. „Rocznik franciszkanów lwóweckich”, opisuje (w języku łacińskim) jego pobyt: Tłumaczenie z języka staroniemieckiego:

„W roku 1453 przybył do Lwówka Jan Kapistran, którego nazywano czci- godnym ojcem. Towarzyszyło mu kilku braci z zakonu obserwantów, a on osobiście głosił kazania. Kazał palić przedmioty zbytku, między innymi karty do gry, drewniane plansze (hazardowe). Mówi się, że jakiemuś niewidomemu szlachcicowi przywrócił wzrok, lecz kiedy uzdrowiony wrócił do poprzedniego stylu życia – oślepnął ponownie”.

Sekretarz Jana, brat Cristofaro da Varese informuje, że w tym i innych miastach było o wiele więcej uzdrowień, nawróceń, ale z powodu zimna i lenistwa pisarzy miejskich – nie wszystkie zapisano.

Jan Kapistran wygłosił płomienne kazanie w języku łacińskim tłumaczone przez mnichów na język niemiecki. Musiało to mieć miejsce 3.02.1453 r. Kroniki podają, że dwie kalekie osoby zostały wówczas uzdrowione. 4 lutego dwie kobiety wróciły do zdrowia.

Po podziale zakonu na tzw. zakonników konwentualnych oraz franciszkanów-obserwantów (ostatecznie w 1517) w Złotoryi zdomowali się przedstawiciele tej drugiej gałęzi (duchowi synowie św. Bernardyna).

W Legnicy – delegaci biskupa Jana Nowaka: kantor kapituły katedralnej, Mikołaj Tempelfeld oraz delegat rady miasta, Jan Meindenborg, uroczyście zaprosili kaznodzieję do Wrocławia. W księżącym mieście zdrowie odzyskały dwie osoby.

Pierwszy klasztor franciszkanów ścisłej obserwacji powstał w Legnicy w roku 1475, a następny w roku 1700 (jego zniszczone, nędzne resztki są widoczne przy ul. Chojnowskiej).

Jan Kapistran opuścił Legnicę 12 lutego i wyruszył do Środy Śląskiej.



Obraz wykonany za życia Kapistrana ok. 1450 r. Kapistran czyni cud, za nim stoi sekretarz, który opisuje to wydarzenie. Ludzie ubrani są w stroje burgundzkie. Obraz znajduje się w Museo Civico w Cagliari. Jan Kapistran uzdrowia w „imię Bernardyna”. Do 10.10.1451 r. zostało spisanych ok. 700 cudów i dołączono też świadectwa świadków. Obraz jest częścią wielkiego obrazu (24 części) wykonanego na kanonizację Bernardyna w roku 1450.

Wrocław powitał delegata papieskiego bardzo uroczyście dnia 13 lutego (poniedziałek) 1453 r. Ludzie oczekiwali go przy Bramie Mikołajskiej. O godzinie 16.00 płomienny kaznodzieja wszedł do miasta. Duchowieństwo, rada miejska otoczyli reformatora. Na granicy Ostrowa Tumskiego, przy kościele świętych Piotra i Pawła, oczekiwała Kapistrana wrocławska Kapituła. Dziekan kapituły – dr Kasper Weigel – przyjął go krótką przemową powitalną w zastępstwie nieobecnego biskupa Nowaka. Przyjęcie Kapistrana w tym dniu w murach miasta Wrocławia zakończono odśpiewaniem hymnu *Te Deum laudamus* w katedrze, przy odgłosie dzwonów.

Na prośbę biskupa wrocławskiego Piotra Nowaka, w czerwcu tegoż roku stanął na czele komisji złożonej z przedstawicieli rady miejskiej, pełnomocników króla Władysława V i kapituły wrocławskiej, powołanej do sądzenia grupy Żydów oskarżonych o profanację Najświętszego Sakramentu. Tego rodzaju przestępstwa sądzono w średniowieczu i w czasach nowożytnych z całą surowością prawa, dlatego po udowodnieniu świętokradztwa potraktowano podsądnych bez miłosierdzia wydając wyroki śmierci i banicji na Żydów wrocławskich.

Sprawa wrocławska zaciążyła jednak w sposób szczególnie niekorzystny na opiniach wielu historyków o Kapistranie jako pełnomocniku Kurii rzymskiej do spraw stosunków katolików z Żydami w krajach Europy. Próby wyjaśnienia tej jego surowości ówczesnym uwrażliwieniem chrześcijan na sprawy związane z kultem religijnym i traktowanie przestępstw przeciw kultowi, jako posiadających pierwszorzędną ciężar gatunkowy, nie usprawiedliwia przecież braku ewangelicznego miłosierdzia. Nie usprawiedliwia też Kapistrana jeszcze bardziej zaangażowany stosunek do sprawy wrocławskiej okazany przez króla Władysława Pogrobowca, który dziękuje radzie miasta Wrocławia za wszystkie kroki zmierzające do ukarania świętokradców (Wiedeń 22 V 1453) i celem nadania trybunałowi większego autorytetu, wysłał swoich trzech pełnomocników, a w końcu zatwierdza wyrok komisji w sprawie profanacji Najświętszego Sakramentu, nazywając go wyrokiem Jana Kapistrana i rady miejskiej wrocławskiej (Bratysława 24 VII 1453).

Podczas pobytu we Wrocławiu Jan Kapistran udał się ponownie na sejm do Ratyzbony (w czerwcu tegoż roku). Na tym sejmie wyjednał przyrzeczenie wsparcia militarnego dla krzyżowców na wypadek posuwania się armii tureckiej. Powrócił do Wrocławia przez Neustadt, Wiedeń, Brno i Ołomuniec (może Głubczyce?), zwalczając wszędzie husytyzm.

We Wrocławiu zastał pisemne zaproszenie wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Ludwika von Erlichhausena do pracy apostołskiej w Malborku i innych miastach krzyżackich. Kapistran odpisał odmownie, tłumacząc się zaangażowaniem w nawracanie husytów oraz słabym zdrowiem i zamiast do Malborka, udał się z Wrocławia do Krakowa.

W Środę Popielcową św. Jan Kapistran rozpoczął głosić kazania wielkopostne w kościele św. Elżbiety. Wybór padł na tę świątynię, ponieważ tutaj pracował jako kaznodzieja Mikołaj Tempelfeld (który prze-

wodniczył niemieckiej wspólnocie katolickiej), który zabiegał o sprowadzenie Kapistrana do Wrocławia. W Popielec (14 II 1453) Wrocław zapoznał się bezpośrednio z potęgą słowa Kapistrana. Kazania Kapistrana trwały od 2 do 3 godzin, a nawet i dłużej, wieczorne nauki przeciągały się niekiedy do późnej nocy. Tysiące słuchaczy stało przed jego amboną, wsłuchując się w czar płomiennej wymowy. We Wrocławiu Kapistran wygłaszał swe kazania po łacinie. Słuchacze pragnęli jednak słuchać jego głosu, którym przez kilka godzin „piorunował” przed słuchaczami nierozumiejącymi jego słowa w języku łacińskim.

Wpływ wymowy Kapistrana był nader skuteczny, zapalał do czynów, porywał i skłaniał do pokuty. Gdy tłumacz przekładał kazania Kapistrana słuchaczom we Wrocławiu, to momentalnie ich rozpraszał. Większość swych kazań Kapistran poświęcił sprawie kościelnego postu, realności sądu Bożego nad światem, spowiedzi i pokucie.

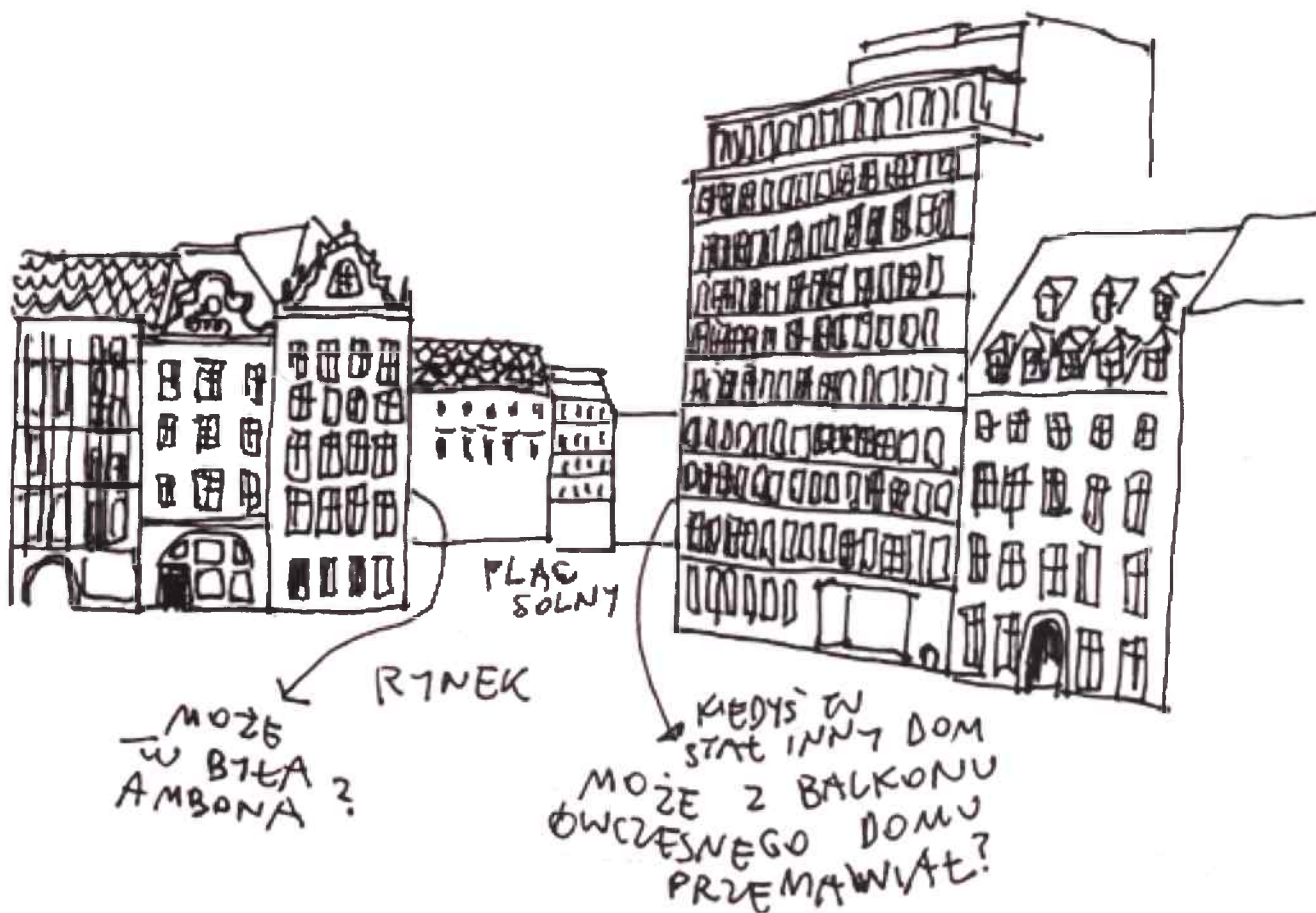
Ton kazań zwłaszcza pokutnych i na temat spowiedzi był ostry, a ostrość tychże kazań łagodził przez podkreślanie Bożego Miłosierdzia i gładzącej siły pokuty – mianowicie żalu, dlatego też z zamiłowaniem kreślił postać pokutującej Marii Magdaleny. W kazaniach swych mniej troszczył się o zachęcanie do praktyki częstej Komunii św. Jasno określił w tym względzie naukę Kościoła i uczył, że duchowni i lud mogą przystępować do Komunii św. tyle razy, ile tylko pragną.

Kapistran zwalczał też w swych kazaniach strojność szat, nadmiar picia i jedzenia, częstość zabaw i gry w karty. Podkreśla się też, że Kapistran okazywał śląskim i wrocławskim słuchaczom szacunek wobec zachowania wierności katolicyzmowi. Potępiał wszelkie odstępstwa od nauki Kościoła. Kaznodziejska sława św. Jana Kapistrana rozeszła się szeroko z Wrocławia, do którego zaczęli przybywać pielgrzymi z Polski, a nawet i z Prus, aby oglądać postać kaznodziei i słuchać jego mów.

Mówiąc o rachunku sumienia, pytał słuchaczy, czy w kościele skierowali wzrok na obraz wiszący w ołtarzu głównym, oraz nie zaniedbali należnego Najświętszemu Sakramentowi szacunku. Na podniesienie należy klęknąć na obydwie kolana a nie tylko na jedno kolano. Kto stworzył drugie kolano, może diabeł? Na pytanie, czy także chorzy są zobowiązani do postu, odpowiada: chorzy mogą zjeść całego upieczonego woła.

Pojemny kościół św. Elżbiety okazał się zbyt ciasny dla wielkiej liczby słuchaczy, dlatego wybrał on inną ambonę, mianowicie kryty balkon jego kwatery w domu Jana Glocza (Glatza?) z Kłodzka?

Z balkonu mógł być widziany i słyszany na sąsiadujących placach.



Jak wcześniej wspomniano – Kapistran nie chciał rezydować u franciszkanów konwentualnych, ponieważ prezentowali oni wroga postawę wobec bernardynów (wspominał o tym biskup Piotr Nowak w liście do Rady Miejskiej Wrocławia z 11 lutego 1453 r.): *„...próba przyjęcia bernardynów do klasztoru konwentualnych św. Jakuba, z powodu wrogiego nastawienia konwentualnych, nie powiodła się”*.

Na placu Solnym w niedzielę Pasyjną (18 marca) dokonał spalenia „próżności światowych”. Na placu wzniesiono stos z drzewa dla spalenia ozdobnych przedmiotów i przyborów do gier hazardowych. Św. Jan Kapistran stanął na kazalnicy z trupa czaszką w ręku i rozpoczął kazanie od słów św. Jana 8,52:



Kazanie św. Jana Kapistrana na placu Solnym we Wrocławiu w 1453 roku.

„Jeśli by kto zachował moję mowę, nie skosztuje śmierci na wieki”. W toku kazania wywodził i omawiał dwanaście „gorzkości” doświadczanych przez grzesznika w godzinie śmierci. W czasie tych wywodów mówił bardzo obrazowo, wskazując na czaszkę: *„Oto zwierciadło, w którym można oglądać wszystko, co człowiek czynił i ku czemu zmierzała jego miłość, to wszystko pożarły robaki – mianowicie włosy, oczy, nos, język. Patrzcie, gdzie włosy, które tak trefiliście, gdzie nos, którym wdychaliście przyjemne zapachy, gdzie język, którym kłamaliście – wszystko zjadły robaki”*. Głosił: *„Biegacie w kościele od obrazu do ob-*

razu, a przed Najświętszym Sakramentem nie uklękniecie, jeśli już, to na jedno kolano?” Pod wpływem perswazji kaznodziejskich, rzucono na stos przedmioty zbytku, które strawiły płomień. W sobotę 25 marca (Zwiastowanie Pańskie), o. Kapistran wygłosił pochwałę dwunastu przywilejów Matki Bożej. Także kazanie o Imieniu Jezus, wygłoszone w Niedzielę Palmową, składało się z 12 punktów, w których przedstawił szczegółowo dzieje kultu Najświętszego Imienia. Wielokrotnie w swoich kazaniach mówił o tym kulcie, przeciwko któremu, także ostatnio właśnie we Wrocławiu, wydano szereg zakazów. W tym też dniu nastąpiło we Wrocławiu przekazanie miejsca pod budowę klasztoru pod wezwaniem św. Bernardyna. Po kazaniu Kapistrana utworzył się długi pochód i skierował się do miejsca, które biskup Nowak w otoczeniu starosty Konrada Eisenreicha i księcia Jana z Brzegu o przekazał św. Janowi Kapistranowi pod budowę klasztoru. Na przekazanym miejscu rozpoczęto najpierw budowę drewnianego kościółka, który poświęcono ku czci św. Bernardyna ze Sieny, a później zbudowano murowany. Budowa drewnianego kościółka (dzięki zachętom Kapistrana) rozwijała się tak szczęśliwie, że w 1455 r. nastąpiło jego poświęcenie.



Już w czasie budowy drewnianego kościółka osiedlił się przy nim Jan Kapistran, a jego celę mieszkalną przebudowano później na boczną kaplicę przy kościele św. Bernardyna. Mieszkaniec Wrocławia, Hanuold w roku 1465 ofiarował 100 florenów węgierskich, by powstała kaplica „w tym miejscu, gdzie przebywał czcigodny ojciec Jan Kapistran”. Kościół ten, czyli dzisiejsze Muzeum Architektury, był w posiadaniu obserwantów do 1522 r., to znaczy do czasu wypędzenia ich z Wrocławia przez tutejszych luteranów. Powrócili do stolicy Śląska w 1679 roku i zamieszkali przy nowo zbudowanym kościele św. Antoniego z Padwy, przy obecnej ulicy św. Antoniego.

Dla coraz liczniej zgłaszających się kandydatów do życia we franciszkańskiej rodzinie i dla tych, którzy szli z nim od Lipska (gdzie przyjął do rodziny obserwanckiej 60 osób), Jan Kapistran napisał dokument (adresowany do gwardiana w Norymberdze, brata Alberto Puchelbacha z dnia 15.11.1452 r.) dotyczący ich formacji i wychowania. To pismo prezentuje obraz nowych tendencji w ruchu obserwanckim, gdyż zawiera wszystkie hasła wypracowane przez św. Bernardyna i jego duchowych synów. 34 braci wysłał do Norymbergii i Wiednia (jeden z nich, Egidio da Salice, został gwardianem w Koźlu, potem wrócił do Norymbergii i był spowiednikiem siostr św. Klary).

Jan Kapistran kładzie nacisk na pielęgnację sumienia i potrzebę modlitwy. Nowicjusz powinien codziennie odprawiać godzinną medytację, a ma mu w tym pomagać wychowawca nowicjuszy. Tematem rozważań powinny być: cierpienie Chrystusa, ubóstwo i jego wartość, walka z grzechem, refleksja o śmierci, obraz okropności piekła, zapowiedź chwały wiecznej.

Zalecał też, aby każdy zakonnik odmawiał koronkę do siedmiu radości Matki Bożej (tzw. Różaniec franciszkański) z tajemnicami.

Po Wielkiejnocy, św. Jan Kapistran pozostał jeszcze przez pewien czas we Wrocławiu z powodu choroby, której się nabawił podczas głoszenia kazań w okresie ostrej wówczas zimy wrocławskiej.

Ostatnie kazanie przed chorobą wygłosił o czci Imienia Jezus w niedzielę Palmową (25 marca).

W niedzielę „Jubilate” (22 kwietnia) wystąpił jako kaznodzieja przed bramą kościoła św. Wincentego na Ołbinie, w związku z wystawionymi tutaj relikwiami. Kroniki podają, że tego dnia słuchało go 18 tys. osób. 30 kwietnia 1453 r. św. Jan Kapistran wyjechał do Nysy razem z biskupem Nowakiem, wnet jednak, bo już 1 lub 2 maja tegoż roku, Wrocław zaczął przeżywać gwałtowne rozruchy. Zaczęto rozgłaszać, że 28 marca 1453 r. pewien chłop z Długołęki, ulegając namowom, miał ukraść w swym parafialnym kościele puszkę z Najświętszym Sakramentem w celu profanacji. O podobne nadużycia zaczęto posądzać mieszkańców Lwówka, Kłodzka i Świdnicy. Na wiadomość o tym król czeski wysłał do Wrocławia swych pełnomocników, mianowicie Zygmunta Totembrunnera i Oswalda Reichoffa, aby przeprowadzili odpowiednie dochodzenia.

Około połowy maja 1453 r. Kapistran powrócił z Nysy do Wrocławia.

W rozpowszechnionej „Historii Żydów we Wrocławiu” osoba Kapistrana została oceniona negatywnie. Stosuje się wobec niego określenia pejoratywne, np.: kat heretyków – święty o kamienym sercu – dusiciel ludzi w szacie pokornego sługo Bożego – duchowi nauczyciele przemienili się w kanibali.



Św. Jan Kapistran z pierwszymi braćmi bernardynami witany przez króla Kazimierza Jagiellończyka i królową Elżbietę w Krakowie (1453 r.), malarz nieznany.

Plastyczny opis przyjęcia Jana Kapistrana 28 sierpnia 1453 r. na placu przed Kleparzem, opis uroczystego powitania przez króla Kazimierza Jagiellończyka i jego matkę królową Zofię wraz z dworem, z udziałem duchowieństwa z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim na czele oraz rzeszy wiernych – przedstawił kanonik krakowski, Jan Długosz, w swoim dziele *Historiae Polonicae* e libri XII⁹⁴. W innym swoim dziele „*Liber beneficiorum...*” ten sam autor stwierdził, że Kapistran nigdzie nie ujrzał takich wspaniałości, jak w Krakowie.

Do miejsca ceremonii – okazałego podium, ustawionego przed kościołem św. Floriana – prowadziły stopnie pokryte szkarłatem. Pod wieńczącym całość namiotem zasiadł król Kazimierz ze swą matką, królową Zofią. Obok tronu, po prawej stronie, stał kardynał Zbigniew Oleśnicki w otoczeniu biskupów i prałatów koronnych.

Nieco niżej ulokowani byli rektor i profesorowie krakowskiej wszechnicy. Po drugiej stronie tronu królewskiego umieszczono dygnitarzy państwowych, senatorów, wojewodów i kasztelanów. Wspólnotom zakonnym, konsulom i rajcom miasta oraz licznie zebranym członkom cechów krakowskich i zakom pozwolono zająć teren położony bliżej murów miejskich. Środkiem pozostawiono przejście, które wśród tłumu ludzi prowadziło od pól do katedry wawelskiej. Zbliżanie się oczekiwanego orszaku zapowiedziało bicie dzwonów kościelnych. Pierwsi ukazali się trębacze i heroldowie, potem szli rycerze i członkowie poselstwa królewskiego.

Na końcu, pieszo, podążał św. Jan Kapistran w otoczeniu gromadki zakonników (było ich dwunastu) – niepozorny, wątły, „suchego ciała” (jadł bardzo mało, spał od dwóch do czterech godzin dziennie; zwracały uwagę długa broda (?) oraz sięgające kolan ręce), poczerniały od słońca i długiej podróży. Silvio Piccolomini (późniejszy papież Pius II, gdy był jeszcze sekretarzem cesarza Fryderyka III, pisał: „Widziałem go w Wiedniu, niewysoki, postarzały, chudy, mizerny, wyniszczony, suchy, złożony tylko ze skóry i kości, włosy blond”. Widok przybyszów wzruszył zgromadzonych. Kazimierz Jagiellończyk szybko zszedł z podium i pochylił swe czoło przed Kapistranem, który głębokim pokłonem oddał cześć królowi i jego dostojnikom. Po ceremonii powitalnej spowity pro- mieniami zachodzącego słońca orszak, udał się na wzgórze wawelskie.

Długosz porównał jego triumfalny pochód ulicami miasta do wspaniałego pochodu Rzymian witających zwycięskich cesarów.



W Krakowie Kapistran zamieszkał wraz ze współbraćmi w domu bogatego mieszczanina (kamienica usytuowana na Rynku i ul. Wiślniej – na parterze znajduje się obecnie pizzeria „La grande mamma”). Na rogu budynku umieszczono figurę Kapistrana z krzyżem i sztandarem), swojego rodaka Jerzego Sforzy (inne źródła: Schwarza), a nie u braci konwentualnych, jak to czynił zazwyczaj. Jego codzienne wystąpienia publiczne nie różniły się na ogół od dotychczasowych. Rozpoczął od odprawiania mszy św. na Rynku pod daszkiem, przy kościółku św. Wojciecha, po której wygłaszał dwugodzinne kazanie w języku łacińskim, zapewne oparte na aktualnych czytaniach liturgicznych, jak to czynił we Wrocławiu (jego kazania tłumaczyli na język polski Stanisław z Kobylina oraz Melchizedek, sekretarz biskupa wileńskiego, który wstąpił do zakonu franciszkanów). Na czas jego wystąpień w Krakowie, podobnie jak w innych miastach, przerywano prace, ustawał handel i kto mógł – spieszył, by ujrzeć i usłyszeć natchnionego kaznodzieję. Przy- prowadzano lub przywożono chorych, by kładł na nich ręce i uzdrowiał. Obchód chorych odbywał Kapistran dwa razy dziennie, dotykając każdego relikwiami św. Bernardyna ze Sieny.

I według relacji Długosza codziennie w Krakowie uzdrawiał wielu na oczach tłumów, co traktowano jak rzecz zwyczajną.

Towarzyszyło mu wówczas szesnastu braci, choć do Krakowa przybył z dwunastoma, lecz kilku nowych braci przystąpiło tam do jego wspólnoty (bracia: Franciszek Rozemberski, Bernardyn z Biecza, Ludwik z Warki, Bartłomiej Grzybowski i Mikołaj z Dobrzynia). Po spożyciu posiłków wspólnie z kanonikami na dworze wojewody sandomierskiego, (namiestnika Królestwa Polskiego, Jana Głowacza z Oleśnicy, brata kardynała Zbigniewa Oleśnickiego), odmawiali modlitwę dziękczynną. Po odśpiewaniu Nony, procesjonalnie wracali do kamienicy w obecności tłumów przybyłych z całego Krakowa. Tak było przez parę tygodni. W prawej części kamienicy (od strony Rynku) odmawiali brewiarz. Współtowarzysze podróży Kapistrana, którzy wcześniej przyjechali z Wrocławia do Krakowa najemnymi wozami, odprawiali oficjum w kościele Marii Magdaleny, gdyż mieszały przy ul. Kanoniczej (kościół ten, zbudowany przed rokiem 1849 przy ul. Grodzkiej stał naprzeciwko kościoła świętych Piotra i Pawła, lecz został zburzony w latach 1795- 1809. Dziś jest tu plac św. Marii Magdaleny i pomnik ks. Piotra Skargi.

Nadzieje polityczne polskiego króla, związane z działalnością Kapistrana w Polsce, nie zostały spełnione, a przynajmniej nie za jego po- bytu w Krakowie¹⁰⁰. Niemniej, król Kazimierz Jagiellończyk starał się prześcigać z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim w okazywaniu wielkiemu kaznodziei swoich względów, a po jego wyjeździe okazywał po- parcie jego współbraciom zakonnym. Polski monarcha wyróżnił Jana Kapistrana, prosząc go o pobłogosławienie swojego ślubu z Elżbietą Austriaczką w dniu 10 lutego 1454 r. w katedrze wawelskiej, zamiast prymasa Sprowskiego i kardynała Oleśnickiego.

W dniu św. Scholastyki między dostojnikami wybuchł spór o to, kto udzieli sakramentu małżeństwa królowi: Zbigniew, kardynał i biskup krakowski czy Jan Sprowski, arcybiskup gnieźnieński. Ostatecznie, poproszono o udzielenie ślubu Kapistrana – ascetycznego zakonnika franciszkańskiego, lecz zarazem legata papieskiego, który wprawdzie otrzymał od kardynała pozwolenie na udzielenie ślubu, ale zgodnie z obowiązującym prawem – nie mógł go udzielić, ponieważ nie znał języka polskiego ani niemieckiego. Dlatego kardynał Zbigniew (który znał oba języki) udzielił sakramentu małżeństwa jako tłumacz i pośrednik ojca Kapistrana, a arcybiskup gnieźnieński odprawił mszę o Duchu Świętym, namaścił królową i nałożył jej koronę. Potem przez osiem dni radośnie świętowali to wydarzenie, a Kapistran przepowiedział młodej parze, że będzie miała liczne potomstwo (co rzeczywiście się sprawdziło). Dodał również wskazówkę: „Idźcie dzieci, na wschód, na wschód się udajcie, bo Turek wciska tu swoją głowę”.

Już w 10 dni po przybyciu do Krakowa, w dniu 8 września 1453 r. założył pierwszy klasztor obserwancki, przyjmując darowiznę placu wraz z domem Jana Głowacza Oleśnickiego, od jego brata, kardynała krakowskiego Zbigniewa. Bracia zakonnicy, w liczbie powiększonej w tym czasie do osiemnastu, wyruszyli

w tym dniu procesjonalnie z Rynku na Stradom, prowadzeni przez kardynała i Jana Kapistrana, gdzie tenże biskup krakowski poświęcił załóżek fundacji.

W ciągu roku wybudowano kościół św. Bernardyna i drewniane oficyny na placu poszerzonym przez samego króla darowizną z 11 i 21 marca 1454 r. Na stałe bracia „bernardyni” zamieszkali w nowym klasztorze w dniu 4 grudnia tegoż roku i rozpoczęli zorganizowane życie klasztorne z pierwszym gwardianem Władysławem de Hari.

Jego towarzysz podróży i sekretarz, Nicola da Fara, pisze:

„Warto zapamiętać, jak ojciec sprawował codzienną Eucharystię. Modląc się za siebie i ludy, które odwiedzał, prosił, by oddalił się od nich Boży gniew. Odprawiał mszę św. codziennie (gdy był zdrowy, nie bał się zimna ani różnych przeszkód związanych z zimą)... Pamiętam, że gdy byliśmy w Polsce, była tak lodowata temperatura, że zamarzła woda i wino. Po ofiarowaniu nakryliśmy kielich grubym futrem (kożuchem), by nie znieważać Najświętszego Sakramentu. Zdumiewa – widziałem to po twarzach gromadzonych – widok tego świętego kapłana, który celebrował bez nakrycia głowy”.

Kapistran wyjechał z Krakowa w dniu 14 maja 1454 r. (po dziewięciu miesiącach pobytu), zapewne pojazdem ciągnionym przez doborowe konie podarowane mu przez kardynała Oleśnickiego i skierował się ponownie do Wrocławia (29.05.1454), wstępując po drodze do Opola (książę Bernard z Opola założył klasztor – jak potwierdza dokument z 1454 r.).

18 czerwca 1454 r. wygłosił ostatnie kazanie na wrocławskim placu Solnym. Za zgodą króla, Kapistran udał się teraz na Morawy do Ołomuńca, gdzie przybył 25 lipca 1453 r. (jeszcze przez parę miesięcy bezskutecznie zapraszano go do Wrocławia).

Jan Kapistran w Głubczycach

Wrocław opuścił w czerwcu 1454 r. Wg informacji (niepotwierdzonych) miał iść do królewskiego Krakowa przez Opole i Głubczyce (?). Tak mówi F. Troska. F. Minsberg w „Dziejach miasta Głubczyce” informuje, powołując się na notatkę z „Kroniki” klasztornej (nie wiemy skąd i gdzie): „I Joannes Capistrannus ex Moravia descendit (1453 r.) in Silesian pertransivit Opavia et venit leobsitium” (Jan Kapistran opuścił Morawy i dotarł na Śląsk 1453, przeszedł przez Opawę i przybył do Głubczyc. Wiemy też, że w kronice jest informacja: *„Jest na Śląsku miasto Głubczyce, w nim jest klasztor minorytów poświęcony św. Idziemu Opatowi i w roku 1453 od zbawienia świata (od przyjścia Pana Jezusa) z majątków pobożnych mieszczan został zbudowany”*. Jest to prawdopodobnie echo prośby Jana Kapistrana, by istniejący drewniany kościół i klasztor stały się obiektami murowanymi dla nowej gałęzi zreformowanych franciszkanów.

Po ważnym i owocnym pobycie w Krakowie Jan opuścił to miasto 14 maja 1454 r. idąc do Wrocławia zatrzymał się w Bytomiu (20.05.) a potem przechodził przez Strzelce Opolskie. 23 maja 1454 w Opolu spotkał się z księciem Bernardem Opolskim i dzięki jego pomocy założył klasztor. Było z nim 60 braci. We Wrocławiu znalazł się 3 raz, powitano go entuzjastycznie. On sam zresztą nazywał to miasto „moim miastem”. Było to 29 maja 1454 r.

W czerwcu, przez jakiś czas, przebywał w Ratyzbonie na zaproszenie bawarskich biskupów i omawiał z nimi sprawy krucjaty antyhusyckiej. Wiemy że wracał przez Ołomuniec, może w tedy, idąc do Wrocławia być może wkroczył do Głubczyc.

Wg. G.J. Reimanna Jan Kapistran zostawił tutaj w Głubczycach dwóch włoskich braci: Gabriela z Werony i Krzysztofa z Varese, by troszczyli się o umocnienie zreformowanego stylu życia w duchu św. Franciszka i Bernardyna. Gabriel został w 1472 r. biskupem w 7-dmio grodzie a od 1478 r. był kardynałem zmarł w Rzymie 1486 r. Krzysztof wrócił do Włoch i zmarł w Mediolanie 26.09.1491 r.

Płomienne kazania i sława Kapistrana, jego styl życia, reforma, żarliwość o upowszechnienie surowego, wiernego pierwotnej Regule św. Franciszka stylu życia zakonnego i ludzkiego, zjednały mu zwolenników. Bracia głubczyccy przyłączyli się do Obserwantów. A w roku 1453 zostali włączeni do czeskiej prowincji zreformowanej.

19.06.1454 r. odbyła się we Wrocławiu pod przewodnictwem Kapistrana kapituła (zebranie braci), już

trzecia, na której byli reprezentanci 9 klasztorów: Wiedeń, Klosterneuburg, Brno, Ołomuniec, Wrocław, Kraków, Opole, Bytom, Koźle i Głubczyce.

Wrocław opuścił 16.07.1454 r. i przez Opole, Koźle, może i Głubczyce, szedł do Wiednia. W Ołomuńcu był 25.07.1454 r.

Inne źródła podają, że z Wrocławia w stronę Pragi szedł przez Kłodzko, ale to jest zła informacja – Czesi z królem Jerzym Podiebradem, husytą, nie chcieli by wszedł do ich stolicy.



Jan Kapistran głosi kazanie przy Bramie Floriańskiej (Grobnickiej) w Głubczycach

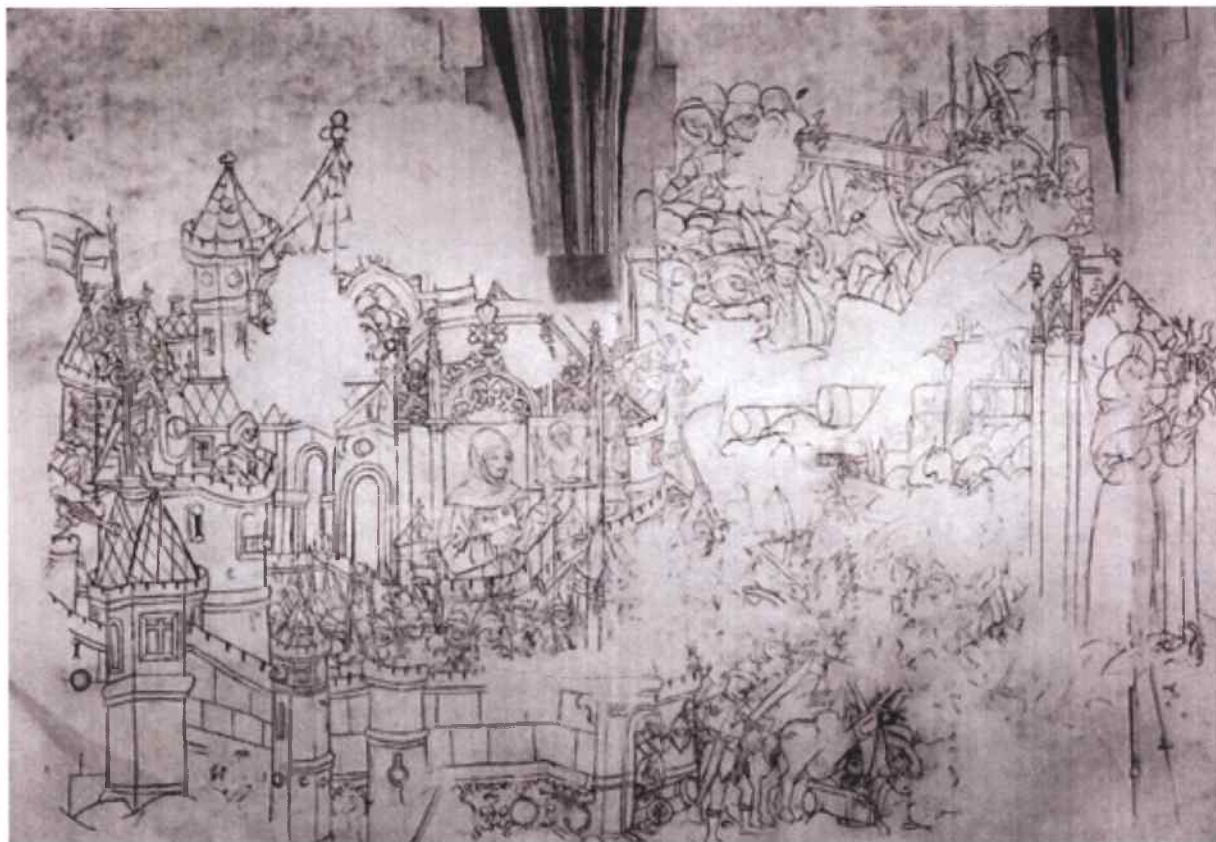


St. Joannes a Capistrano

błogosławi kościół i klasztor franciszkanów w Głubczycach,
gdzie zatrzymał się w 1454 r. Niech Twoje bogosławieństwo
będzie nad kościołem i klasztorem oraz całym miastem i dzisiaj.

Obraz F. Templera ze Złatych Hor z 1930 r.

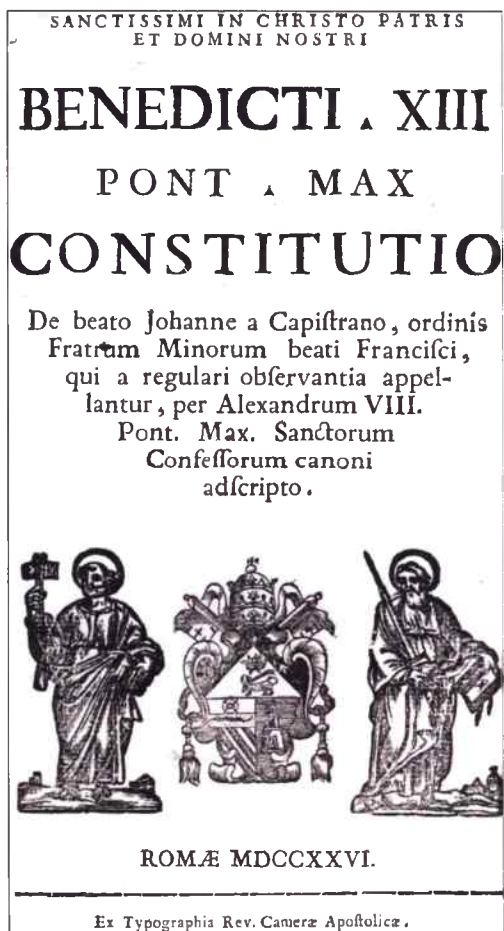
Ów wybitny kaznodzieja i dyplomata stanął wobec konieczności podjęcia bezpośredniej akcji w organizowaniu krucjaty antytureckiej, co do tej pory pozostawił na boku. Coraz większe zagrożenie ze strony Turków skłoniło Kapistrana do zaniechania kazań pokutnych i antyhusyckich, a zająć się prawie wyłącznie sprawą krucjaty. Do końca maja 1455 r. przebywał już stale na Węgrzech, gdzie wraz z wodzem węgierskim Janem Hunyadym organizował koncentrację wojsk koło Győr i Budy. O ile do tej pory naśladował swojego mistrza (św. Bernardyna) w szerzeniu kultu Imienia Jezus podczas swoich kazań pokutnych, to w ostatnich dwu latach akcji krucjatowej czynił to ze szczególnym zaangażowaniem, nosząc sztandar z hasłem IHS i krzyżem do błogosławienia walczących. Uczynił z tego Najświętszego Imienia jakby tarczę przeciw zagrożeniu tureckiemu. Żegnając krzyżem walczących krzyżowców wołał: „Oto krzyż Pański! Odstąpcie złe duchy”.



Obrona Belgradu, obraz namalowany na ścianie kościoła MB Niepokalanie Poczętej (kiedyś franciszkanów, obecnie dominikanów) w 1468 r.

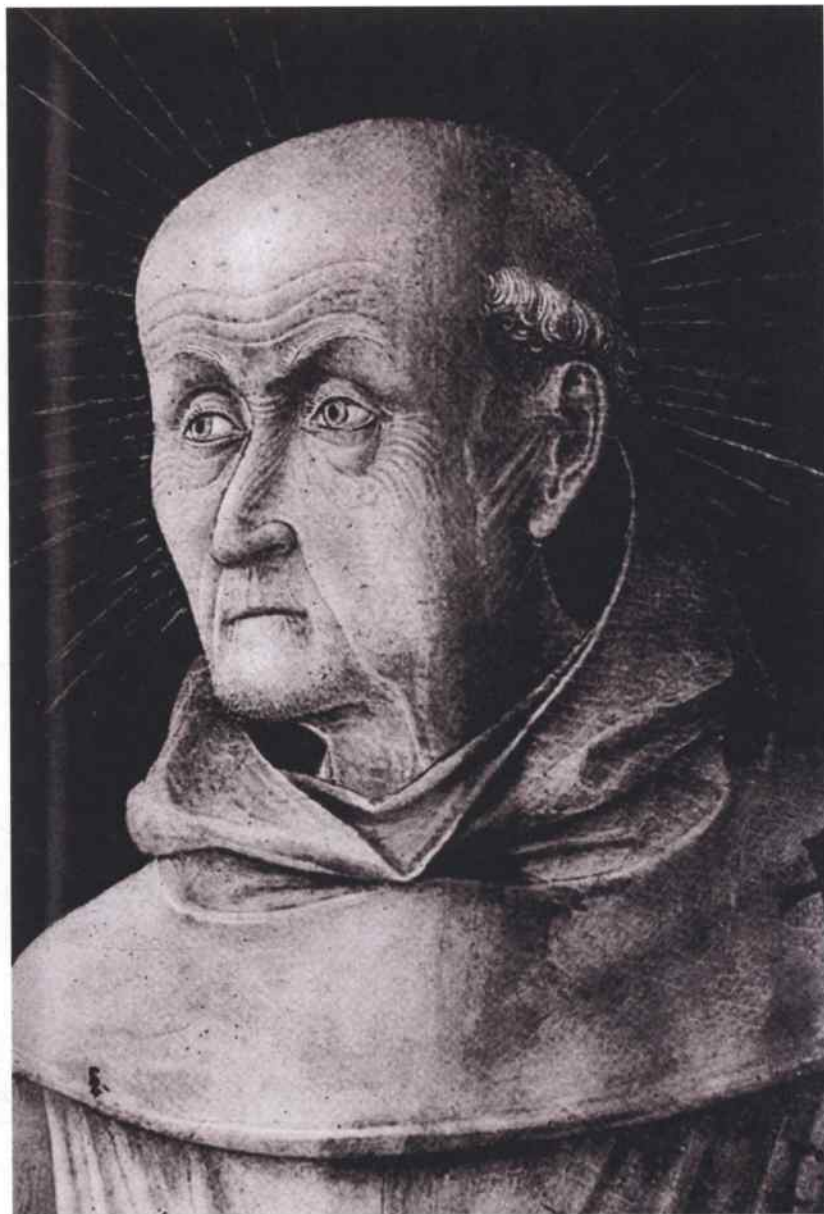
Obaj wodzowie: wojskowy Jan Hunyady i duchowy Jan Kapistran, zmarli niedługo po odniesionym zwycięstwie. Hunyady padł ofiarą dżumy w Zemun k. Belgradu i zmarł 11 sierpnia 1456 r., a Jan Kapistran, kontynuując swoją misję wędrownego kaznodziei, mocował się z chorobą, której początki odczuł już 6 sierpnia, odwiedzając Hunyadego w Zemun.

Rozchorował się w drodze do miejscowości Ilok w dzisiejszej Serbii i w tym miasteczku pozostał do śmierci, która nastąpiła 23 października 1456 r. Klasztor w tej miejscowości otrzymał Kapistran od wojewody Nicola di Transilvania, krótko przed bitwą pod Belgradem. To była posiadłość szlacheckiej, rzymskiej rodziny dei Frangipane (Frakapan). To oni bardzo zaangażowali się w proces kanonizacyjny św. Jana Kapistrana. Jego relikwie zniszczyli Turcy podczas ponownego najazdu w 1526 r. Po przejściowych trudnościach formalnych Jan Kapistran został ogłoszony świętym w 1690 r.



Papieski dokument ogłaszający brata Jana Kapistrana za świętego.

Nazwano go apostołem zjednoczonej Europy i czczono jako cudotwórcę. Papież Jan Paweł II proklamo-
wał go patronem kapelanów wojskowych (10.02.1984 r.).



Portret Jana Kapistrana znajdujący się w Paryżu, w Luwrze, z roku 1459. Głowa przedstawia psychologiczną postać – ascetyczna twarz, która z wielką siłą patrzy do przodu. Zmarszczki i pomarszczona skóra wyrażają głębokie przeżycia. Obraz przedstawia idealną postać z tamtych lat. To człowiek nie do podrobienia.

Bibliografia:

- Reimann G.J., Die Francizkanerkirche zu Leobschütz – Geschichte und Führung, Breslau 1939
- Hofrichter R., Heimatkunde des Kreises Leobschütz, Leobschütz 1911
- Troska F. Geschichte der Studt Leobschütz, Leobschütz 1892
- Hofer J., Johannes Kapistran, Heidelberg
- Wanat C., Dzieje kościoła i klasztoru oo. Franciszkanów w Głubczycach, praca magisterksa, Opole 1991
- Turniak Z., Zakon Franciszkanów na tle historii Zakonu Braci Mniejszych (OFM), praca magisterska, Opole 1987
- Konieczny K., Działalność reformatorska i kaznodziejska św. Jana Kapistrana we Wrocławiu, Kalendarz św. Antoniego, 1987
- Pietsch J., OFM, Geschichte der Studt Leobschütz. Au der Geschichte des Franziskanerkloster und Kirche in Leobschütz, Leobschütz 1930
- Minsterg F. Geschichte der Stadt Leobschütz, Neisse 1928



Fr Antoni Kazimierz Dudek OFM — franciszkanin od 02.08.1967.

Już jako ministrant poznałem śp. ojca Jana Kapistrana Martzalla. Był klerykiem i razem ze współbraćmi kopał piłkę na kłodzkim stadionie. My, jako ministranci graliśmy z nimi. Zaimponował mi kleryk Kapistran i ruchliwością, i pogodą ducha, i serdecznością. Potem był moim profesorem w seminarium i to bardzo wymagającym. Byłem jego współpracownikiem jako wikary, gdy był proboszczem we Wrocławiu na Karłowicach. Te czasy wspominam bardzo dobrze: jego otwarty umysł, nietuzinkowe decyzje, odwagę w trudnych czasach. Mieliśmy razem być w Raciborzu. Pan Jezus wziął go do siebie, gdy był covid.



Tę książeczkę dedykuję Tobie, ojcie Janie Kapistranie.

Do zobaczenia w niebie...